

## List dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego na II Dzień Świąt Bożego Narodzenia

Drogie Siostry i drodzy Bracia!

W swoim orędziu na Boże Narodzenie w 1980 roku błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński napisał następujące słowa: „Bóg jest Miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrówka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą”. Takie słowa może napisać tylko osoba, która pomimo tak wielu trudności, upokorzeń, lat więzienia, zachowała w sercu ufną wiarę, niezłomną nadzieję i wielką miłość. Warto w roku jego beatyfikacji kolejny raz popatrzeć na niektóre epizody z życia Prymasa Tysiąclecia, który rzeczywiście własnej wędrówki na ziemi nie traktował jako wygnania i kary, lecz jako zadanie, by zachować i pielęgnować w sobie miłość do Boga i do człowieka oraz by nigdy nie ulec nienawiści. Nienawiść bowiem jest odwróceniem miłości, ma tę samą siłę co ona, ale ostatecznie zniewala człowieka; miłość daje wolność, a nienawiść podporządkowanie się złu.

Gdy Prymas Tysiąclecia został aresztowany i uwięziony w formie ścisłego internowania w Stoczku Warmińskim w 1953 roku, trzy miesiące później musiał z księdzem i siostrą spędzać po raz pierwszy w więzieniu święta Bożego Narodzenia. Trzeba mieć ogromną pogodę ducha i zaufanie, aby w izolacji z ogromnym ograniczeniem praw ludzkich, pozostając pod kontrolą około setki strażników, zanotować w dzień wigilijny w swoich „Zapiskach więziennych” następujące myśli: „W naszej rodzinie domowej – pogodnie i świątecznie. Wzmacniamy się modlitwą i staramy się o to, by nie pokazywać Ojcu Niebieskiemu i Matce Bożej smutnych twarzy. Tyle dziś radości w niebie i na ziemi; czyż można zamącać tę harmonię naszą sprawą? Nasi opiekunowie są poważni, zachowują się bardzo grzecznie i cicho”. Co miał na myśli kardynał Wyszyński pisząc o „naszej sprawie” i dlaczego „starał się nie pokazywać smutnej twarzy”? Chodziło przede wszystkim o szykany, które doznał tuż przed świętami. Jego ojciec był bardzo ciężko chory, ale przysyłał swojemu synowi co jakiś czas paczkę z listę. Tydzień przed ówczesnymi świętami Bożego Narodzenia dotarła do niego paczka od ojca, ale tym razem bez listu. Wy tłumaczenie tego faktu mogło być podwójne: albo ojciec zachorował i nie mógł pisać albo władze blokowały korespondencję. Prymas Tysiąclecia przypuszczał tę drugą przyczynę, choć jak każdy syn martwił się o stan ojca. I chociaż taka sytuacja mogła go doprowadzić do emocjonalnej reakcji gniewu, to jednak powstrzymał się od negatywnych uczuć wobec obozu władzy. Znamienne są jego słowa: „Tę chęć okazania mi swej przewagi wybaczam swoim opiekunom. Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził” i dodawał: „jak nieustannie musimy poprawiać naszą miłość i jak bardzo musimy ufać Bogu nie czyniąc Mu wymówek”. W sytuacji tak wielkiego poniżenia praw obywatelskich kardynała Wyszyńskiego pojawiła się jednak mała nadzieja, gdy w dniu tej pamiętnej Wigilii została mu dostarczona przesyłka, a w niej żłóbek do prowizorycznej kaplicy w miejscu internowania. Nadawcą przesyłki była pani Maria Okońska, która od lat współpracowała z księdzem Prymasem, od czasu jego biskupstwa w Lublinie. Ze względu na fakt aresztowania i osadzenia w więzieniu za działalność

kościelną mogła ona poznać kierownictwo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Dzięki temu udało jej się przekazać ów żłóbek, który stał się dla księdza Prymasa znakiem nadziei, o którym tak napisał: „Miałem dziwne przeczucie, że Dzieciątko Boże trafi do nas jakąś drogą. Trafiło! I radość, i wdzięczność za tę delikatną pociechę. »Dzieciątko Boże« objawiło się dopiero przy wieczerzy wigilijnej, którą spożywaliśmy we troje, o godzinie 19”. Tydzień później, 1 stycznia 1954, spacerując po ogrodzie z ks. Skorodeckim, po raz pierwszy usłyszeli oni ludzkie głosy spoza miejsca internowania, a mianowicie z kościoła, który przylegał do pomieszczeń prowizorycznie przerobionych na więzienie. Wymowność śpiewanych tam pieśni nie wymaga szczególnego komentarza, w „Zapiskach więziennych” kardynał Wyszyński odnotował: „Nigdy dotąd nie dotarł do nas żaden żywy, ludzki znak życia religijnego ze świątyni, która przylega do naszego więzienia. Powoli rozróżniamy melodię kolędy: »Pójdźmy wszyscy do stajenki«. Śpiewa lud, towarzyszą organy. Przy bardzo pilnym nadsluchiwaniu docierają do nas jedynie zrozumiałe słowa: »Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czarta mocy«”.

Kardynał Wyszyński przeżył trzy razy święta Bożego Narodzenia w więzieniu, nigdy nie pozwolił sobie, by choć ziarno nienawiści zagościło w jego sercu i je opanowało. Gdy człowiek pyta, dlaczego dobra osoba spotyka w życiu tyle trudności i cierpienia, Prymas Tysiąclecia odpowiadał: „Niewątpliwie, każdy z nas ma głębokie pragnienie miłowania Boga i każdy myśli zapewne w swym idealnym programie, że wystarczy oddać się Bogu, a będzie już pokój i szczęście. Nieraz wydaje się nam, że już niczego nie powinno nam braknąć, jeżeli mamy najlepszą wolę służenia Bogu. Wszystkie trudności powinny wtedy ustąpić. Ale w rzeczywistości tak nie jest. Przeciwnie, im więcej mamy dobrej woli, którą niekiedy niesłusznie sobie przypisujemy, zamiast przypisać ją działającej łasce, tym więcej rodzi się trudności. Ale cóż w tym dziwnego?! Miłość musi być próbowana, jak złoto w ogniu. Tylko mała miłość w ogniu prób kruszeje. Wielka miłość oczyszcza się i rozpala. A Bóg chce od nas wielkiej miłości”. Tak, drogie Siostry i drodzy Bracia, Bóg chce od nas wielkiej miłości, także dzisiaj, gdy czujemy brak bezpieczeństwa z powodu pandemii, gdy zastanawiamy się co dalej z granicami naszego państwa, gdy myślimy w jaki sposób pomóc potrzebującym ludziom, w tym uchodźcom i migrantom. Miłość praktykowana w wielkich i małych czynach, słowach i gestach to odpowiedź na niepokoje czasów współczesnych, a „zaufanie Bogu nie czyniąc Mu wymówek” to program wobec siania zamętu i lęku w środkach masowego przekazu, gdy tak trudno zweryfikować kto mówi prawdę a kto kłamie i manipuluje.

Umiłowaniu w Chrystusie Panu!

W ślubowaniu studenckim Uniwersytetu Szczecińskiego kandydaci na studia deklarują, że będą „niestrudzenie dążyć do prawdy, podstawy wszelkiej nauki”. To wielki cel ale i droga, na którą wstępują studenci i towarzyszącym im wykładowcy. Cel ten nie jest całkowicie osiągalny, dlatego człowiekowi musi zawsze towarzyszyć poczucie, że jest omylny i że z założenia nie można stwierdzić, że ktoś ma większą czy mniejszą rację w kontekście prawdy. Tylko poczucie, że nie jesteśmy w stanie z życia poznać pełnej prawdy, uczy nas szacunku i pokory względem poglądów innych ludzi, a

zarazem domaga się od nas permanentnego wysiłku w odkrywaniu prawdy przede nami ukrytej.

Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego, w imię poszukiwania prawdy, prowadzimy studia stacjonarne na kierunkach: teologia i familiologia oraz liczne studia podyplomowe. Wśród nich chciałbym wyróżnić trzy-semestralne studia podyplomowe z etyki filozoficznej dla nauczycieli, które zostały zamówione i będą opłacane w całości przez Ministerstwo Edukacji i Nauki i które rozpoczną się z semestrem letnim 2022 roku. Zachęcam wszystkich nauczycieli, którzy chcą poszerzyć swój warsztat pedagogiczny o nową specjalność, która ma za zadanie ukazać humanistyczne spektrum wartości, aby wychowankowie polskich szkół mogli poznać jeszcze inne źródła aksjologiczne niż Bóg i religia, zwłaszcza że w Preambule Konstytucji RP z 1997 roku czytamy: „my, Naród Polski - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”.

Dziękując wszystkim za wszelkie znaki solidarności dla naszej uczelni, społeczność Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego włącza się w śpiew kolędy z prośbą o błogosławieństwo Boże dla nas wszystkich: „Podnieść rączkę Boże dziecię, błogosław Ojczyznę miłą”.

ks. prof. US dr hab. Grzegorz Chojnacki  
dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego